

Materiały do dyskusji

po filmach: "Zielone kłamstwa" i „Złota trucizna”

Materiały do dyskusji po filmach: "Zielone kłamstwa" i „Złota trucizna”

Dotyczących kryzysu ekologicznego, odpowiedzialności korporacji za negatywne skutki wywierane na środowisko naturalne, zjawiska greenwashingu oraz niesprawiedliwości dotykającej lokalne społeczności w krajach globalnego Południa.

Opracowanie: Ewelina Głowacka

Cykl: WATCH DOCS w Szkole

Grupa wiekowa: klasy 7-8 szkoły podstawowej,
szkoła ponadpodstawowa

Przedmiot: biologia, wiedza o społeczeństwie

Czas trwania lekcji: 45-60 minut

ORGANIZATORZY

 HELSIŃSKA FUNDACJA
PRAW CZŁOWIEKA

 WATCH
DOCS

WSPÓŁFINANSOWANIE



Dofinansowane przez
Unię Europejską

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach programu dotacji Parlamentu Europejskiego w dziedzinie komunikacji. Parlament Europejski nie uczestniczył w przygotowaniu materiałów; podane informacje nie są dla niego wiążące i nie ponosi on żadnej odpowiedzialności za informacje i stanowiska wyrażone w ramach projektu, za które zgodnie z mającymi zastosowanie przepisami odpowiedzialni są wyłącznie autorzy, osoby udzielające wywiadów, wydawcy lub nadawcy programu. Parlament Europejski nie może być również pociągany do odpowiedzialności za pośrednie lub bezpośrednie szkody mogące wynikać z realizacji projektu.

Słowo wstępne

Trwający obecnie kryzys ekologiczny to nie tylko kwestia ocieplenia klimatu. Oprócz niego doświadczamy szeregu innych negatywnych zjawisk, które dodatkowo pogarszają stan Ziemi. Przyroda działa bowiem na zasadzie sieci naczyń połączonych – kryzys w jednym jej obszarze nasila kryzys w innym. Zmagamy się z zanieczyszczeniem i zakwaszeniem wód, utratą bioróżnorodności, degradacją gleby, wielkoskalowym wylesianiem, a wszystko to potęguje rosnąca liczba ludności na świecie.

Jednak wraz z narastającym kryzysem ekologicznym, rośnie także świadomość społeczna w tym zakresie. Ludzie dostrzegają problem wyniszczania środowiska i wyrażają potrzebę działań mających na celu zmianę stanu rzeczy. Ale system kapitalistyczny ma to do siebie, że jest zdolny do przerobienia na towar wszystkiego – nawet antykapitalistycznych idei umiaru i ograniczenia konsumpcji. Korporacje momentalnie wychwyciły rozpowszechnianie się w społeczeństwie eko-trendów i wykorzystywały je w celach marketingowych.

Realne wprowadzenie proekologicznych zmian w produkcji często bywa kosztowne, dlatego firmy najczęściej ograniczają się do „ekościami”, czyli przedstawiania własnych produktów i usług jako zrównoważonych i

przyjaznych dla środowiska, podczas gdy w rzeczywistości takie nie są. Zjawisko to znane jest pod nazwą greenwashingu i przybiera różne formy. Na przykład firma wypuszcza na rynek serię produktów z recyklingu, ale w skali całej ich produkcji seria ta stanowi nieznaczący procent, jednak dzięki intensywnej reklamie marka wyrabia sobie wizerunek zrównoważonej. Czasem jest to znacznie prostsze – wystarczy spot reklamowy lub opakowanie wykorzystujące kolorystykę błękitu i zieleni oraz naturalne krajoobrazy – las, łąkę, jezioro, by budzić pozytywne skojarzenia. Sposobów jest wiele.

Greenwashing to forma dezinformacji. Ludzie uwikłani w neoliberalne mechanizmy, w konsumpcyjny styl życia, poddani marketingowej propagandzie, zapracowani, mają ograniczone możliwości podejmowania właściwych wyborów. Sprawdzenie każdego nabywanego produktu pod względem stopnia szkodliwości dla środowiska i wyzysku pracowników jest niemalże niemożliwe nie tylko z uwagi na ukrywanie przez firmy niewygodnych faktów, ale przede wszystkim z powodu ogromnego nakładu czasu, jakiego by to wymagało. Jednocześnie jesteśmy przekonywani, że to od naszych indywidualnych decyzji zależy przyszłość planety. Z takiego układu sił korzysta nieliczna grupa uprzywilejowanych posiadaczy, kosztem

zdrowia reszty społeczeństwa i kondycji planety.

Eksploatacja przyrody często łączy się także z wyzyskiem społeczności lokalnych zamieszkujących najbiedniejsze obszary globalnego Południa. Koszty środowiskowe, na eksternalizacji których korporacje zbijają swoje majątki, ponoszą najbiedniejsi. Ludność miast położonych w sąsiedztwie wielkich fabryk czy kopalni, często jest narażona na negatywne skutki zdrowotne spowodowane toksycznymi odpadami z produkcji, które nie są w żaden sposób neutralizowane przez wytwarzające je podmioty. To tylko jeszcze bardziej pogłębia i tak już ogromne nierówności społeczne. Jest też rażąco niesprawiedliwe, że ludzie najmniej korzystający z wytwarzanych dóbr, ponoszą największe koszty związane z ich produkcją. Wielu badaczy z zakresu nauk społecznych zauważa, że mechanizmy te mają charakter neokolonialny.

W obliczu tych wszystkich faktów trudno nie poczuć bezsilności i zwątpienia. Jednak w obu przywołanych filmach pojawia się nadzieja na zmianę, która opiera się na oddolnej solidarności. Odrzucenie neoliberalnego indywidualizmu i zrzeszenie się w imię wspólnego dobra, jest szansą na odzyskanie sprawczości i wywalczenie realnej zmiany, która by przynieść efekty, musi być systemowa i globalna.

Tania natura – fragment książki „A History of the World in Seven Cheap Things” autorstwa Raja Patela i Jasona Moora

Trzy procesy kulturowego apartheidu niesione przez Oświecenie, proletaryzację i prywatyzację własności stanowiły trzon kapitalistycznej strategii taniej natury, która zmieniła pracę ludzką i pozaludzką w tanie rzeczy. Jednak natura nigdy nie jest tania – nic tak nie uświadamia tego cywilizacjom, jak kryzys ekologiczny. Zmiany klimatyczne, wkraczając do naszego codziennego życia, uniemożliwiają ignorowanie globalnych zmian na naszej planecie. Intensywność i częstotliwość „ekstremalnych zjawisk pogodowych” w ostatnich latach stała się niezaprzeczalna. Susze zniszczyły kalifornijskie rolnictwo. W lipcu 2016 roku mieszkańcy irackiej Basry zobaczyli, że słupek rtęci sięgnął 54°C, a niektóre regiony Iranu doświadczyły w tamtym miesiącu upałów rzędu 60°C. Gospodarka iracka prawdopodobnie skurczyła się aż o jedną piątą w czasie letniej fali gorąca

roku 2016. Rzeczywiście, rosnące skutki upałów, wywołujące śmierć u dzieci i osób starszych, mogą sprawić, że pod koniec stulecia część Bliskiego Wschodu nie będzie się nadawać do zamieszkania. Bezprecedensowe pożary zachwiały Kanadą. Fale upałów zabiły tysiące ludzi w Indiach. Powódź w Luizjanie w sierpniu 2016 roku – ta, która wypędziła trzydzieści tysięcy ludzi z domów – uwieńczyła serię statystycznie nieprawdopodobnych ekstremalnych zjawisk pogodowych. Amerykańska Narodowa Służba Oceaniczna i Meteorologiczna podała, że taki huragan zdarza się raz na pięćset lat. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy było ich osiem.

Tak wygląda życie w Kapitałocenie. Z pewnością poprzednie cywilizacje ludzkie przekształcały swoje środowiska. Ale żadna nie kierowała się strategią taniej natury i nie była

przez nią rządzona; strategia ta – poprzez ujarznienia życia ludzkiego i pozaludzkiego - pozwoliła przekształcić planetę w osobne światy Natury i Społeczeństwa. Ci, którzy sprzeciwiali się transformacji, (...) musieli zginąć. Rdzenna ludność nadal stawia opór i nadal doświadcza rzezi – choć język Kapitałocenu mówi nam, że ludzie ci nie zostali poddani wyniszczeniu. Zostali poddani rozwojowi.

Cykle zmiany natury w pieniądzu, a pieniądza w kapitał, doprowadziły nas do aktualnego momentu w historii geologicznej. Dlatego musimy zbadać to, co Kolumb rozpaczliwie chciał zobaczyć, gdy patrzył na naturę Nowego Świata; rzecz ta pozostawała dotychczas w tle naszej opowieści, choć bez niej współczesny kapitalizm jest nie do pomyślenia. To tanie pieniądze.

„Kapitalizm jest z natury niezielony” – wywiad z Filipem Ilkowskim przeprowadzony dla „Zielonych Wiadomości”

Środowisko naturalne wydaje się być pod coraz większą presją kapitału..

Mamy kapitalistyczny system oparty na wyzysku, więc siłą rzeczy na konflikcie. Co więcej, podkopuje on sam siebie na różne sposoby. I bariera ekologiczna jest jedną z najistotniejszych. Kapitalizm polega na ciągłym przeobrażaniu przyrody. Jeżeli rozejrzemy się, mamy wokół siebie przyrodę przeobrażoną przez ludzką pracę. Ale nie tylko w celu wytworzenia użytecznych przedmiotów, zaspokojenia zapotrzebowania na cegły czy stoły. Jak zauważył Marks, w kapitalizmie obok procesu pracy – czyli istniejącego od zarania ludzkości procesu przeobrażania przyrody przez jej ludzką część w celu tworzenia potrzebnych człowiekowi wartości użytkowych – istnieje specyficzny dla tego systemu proces pomnażania wartości.

Przetwarzanie przyrody w tym kontekście ma więc na celu pomnażanie kapitału i przekształcanie samej przyrody w kapitał. Staje się ona tylko „zasobem”, środkiem dla akumulacji. W tym systemie bardzo ciężko poradzić sobie z coraz bardziej oczywistą barierą środowiskową. Szczególnie w momencie problemów gospodarczych, kiedy żadne z państw nie chce być tym pierwszym, które poświęci część swojego wzrostu, żeby chronić całość. Widzimy te wszystkie przetargi w kontekście zmian klimatycznych i jak niewiele się w tym temacie robi. Problem jest oczywisty i powszechnie uznany, natomiast działania są w dużej mierze pozorne.

Pojawiają się pomysły rozwiązania tego problemu w ramach kapitalizmu. Może zielony wzrost ma szansę zaprowadzić harmonię w relacjach gospodarka-środowisko?

Moim zdaniem kapitalizm jest z natury niezielony. Na pewno warto walczyć o wszelkie częściowe zmiany, ograniczenia emisji itd. To nie jest wszystko albo nic. Natomiast kapitalizm jako system jest oparty na konkurencyjnej akumulacji z wszystkimi tego następstwami dla przyrody. Nie ma ucieczki od niszczenia przyrody w ramach tego systemu.

W takim razie jak go zmienić?

To jest pytanie o to, gdzie jest podmiot, który może cokolwiek zmienić. Moim zdaniem mogą to zrobić tylko pracownicy, tylko alter ego kapitału, którym jest praca najemna. Bunt pracowników najemnych może nie tylko zahamować kapitał, ale przewyciężyć go poprzez zorganizowanie społeczeństwa opartego na demokratycznym planowaniu gospodarczym. Tak w skrócie.

Fragment artykułu „Wirus, kryzys i koniec świata” autorstwa Huberta Walczyńskiego opublikowanego w „Magazynie Kontakt”

Kogo zbawi technologia

Popularne wśród ekologów porzekadło mówi, że jeżeli ktoś wierzy w nieskończony wzrost na planecie o skończonych zasobach, to albo jest szaleńcem, albo ekonomistą. Ekonomiści przez dekady pogrywali sobie z faktami, ignorując kolejne alarmy podnoszone przez klimatologów i fizyków. Tworzyli teorie próbujące wykazywać, że współczesna gospodarka jest oparta na wiedzy, a wzrost gospodarczy nie zależy już od czynników zewnętrznych, takich jak dostępność surowców czy stan środowiska. Inni wierzyli, że lada dzień pojawi się Prometeusz niosący zbawienną technologię, która sprawi, że ostrzeżenia fizyków okażą się nieaktualne.

Ale z technologicznymi rozwiązaniami problemów społecznych wiążą się trzy podstawowe trudności. Po pierwsze, nigdy nie wiadomo, czy wyczekiwany przełom technologiczny nadejdzie. Po drugie, technologia konstytuuje i konserwuje istniejącą dysproporcję władzy, bo najczęściej najpierw trafia w ręce tych, którzy ją dzierżą. Sama w sobie nie ma potencjału rewolucyjnego – zmienia ekipy rządzące, ale nie wywraca struktur władzy. Wynalezienie silnika parowego nie doprowadziło do

szerokiego, społecznego wyzwolenia. Chłopi zamienili się w robotników najemnych, arystokracja i bogate mieszczaństwo w burżuazję fabryczną. Do poprawy poziomu życia ludzi doszło dzięki walkom politycznym – o ośmiogodzinny dzień pracy, prawo do urlopu, powszechnej służby zdrowia czy emerytury. Po trzecie, technologiczne innowacje zazwyczaj wpisane zostają w dominującą logikę zysku. Widać to dobrze, gdy wyobrazimy sobie technologiczne rozwiązanie problemu głodu.

Jak wskazuje FAO – głodu doświadcza dziś 821 milionów osób, liczba ta z roku na rok rośnie. Wyobraźmy sobie wynalazek, który pozwala za darmo, z niczego, produkować żywność – jak w baśni braci Grimm „Stoliczku, nakryj się”. Co wydarzyłoby się, gdyby taka technologia trafiła w ręce prezesa Nestle, Kraft Foods czy innej globalnej korporacji spożywczej? Albo wykorzystano by ją do obciążenia kosztów produkcji, utrzymania cen na dotychczasowym poziomie i zarobienia fortuny, albo prezes zdecydowałby, że taki wynalazek należy zakopać i zalać wapnem, żeby nikt nigdy go nie znalazł i nie zniszczył branży spożywczej. Co więcej, w świetle prawa korporacyjnego byłoby to jak najbardziej legalne, a nawet zalecane – wszystko inne

mogłoby zostać uznane za działanie na szkodę spółki. W ramach logiki zysku nie da się znaleźć odpowiedzi na pytanie, o to jak położyć kres globalnemu ubóstwu czy jak zatrzymać katastrofę klimatyczną. Można co najwyżej powiedzieć, jak na jednym i drugim zarobić – i dokładnie to się dzieje.

W Stanach Zjednoczonych obecnie znajduje się około 17 milionów pustostanów. Bezdomych jest tam pół miliona. W Europie niezamieszkałych jest 38 milionów domów i mieszkań, a bezdomych – ponad 700 tysięcy i w każdym kraju, poza Finlandią, liczba ta systematycznie rośnie. Jedna trzecia produkowanej na świecie żywności jest marnowana, a tylko jedna czwarta z tego wystarczyłaby, żeby rozwiązać problem głodu na świecie. Jak wskazuje w doskonałym artykule Jason Hickel, żeby położyć raz na zawsze kres globalnemu ubóstwu, wystarczy przesunąć 7 procent z dochodu, który trafia każdego roku do najbogatszego decyla, co pozwoli nam wydzwignąć wszystkich na świecie ponad próg ubóstwa wyznaczony na poziomie 7,4 dolara dziennie. Z kolei jeżeli chcielibyśmy problem ubóstwa rozwiązać w oparciu o wzrost gospodarczy, nie zmieniając dystrybucji bogactwa, zajmie nam to kolejne dwieście lat.

Pytania do dyskusji

1. Czy możliwy jest zielony kapitalizm, a więc taka jego forma, która nie szkodziłaby środowisku? A może potrzeba zupełnej zmiany systemu polityczno-ekonomicznego? Czy system, w którym na pierwszym miejscu stawia się dobrobyt ludzi, a nie zysk, jest tylko utopią?
2. W jaki sposób kult indywidualizmu wpływa na podejmowane przez ludzi działania na rzecz ekologii? Czy istnieją sposoby na to, by zmieniać myślenie na bardziej wspólnotowe? Czy znacie jakieś grupy lub inicjatywy, które działają w sposób wspólnotowy?
3. Jak można rozwiązać problem greenwashingu? Czy wystarczy wprowadzić bardziej restrykcyjne prawo dotyczące prawdziwości informacji podawanych w reklamach? A może jest możliwa rzeczywistość zupełnie pozbawiona marketingu? Czy takie rozwiązanie byłoby pożyteczne, czy też niosłoby za sobą jakieś szkody?

Słowa kluczowe

greenwashing, kapitalizm, zrównoważony rozwój, dewzrost, tania natura, odpowiedzialność środowiskowa, sprawiedliwość ekologiczna

Lektury uzupełniające

- - H. Walczyński, Zdelegalizować marketing
<https://nowyobywatel.pl/2019/01/06/zdelegalizowac-marketing/>
- Ślad węglowy: czy dla klimatu mają znaczenie nasze indywidualne wybory?
<https://www.dw.com/pl/%C5%9Blad-w%C4%99glowy-czy-dla-klimatu-maj%C4%85-znaczenie-nasze-indywidualne-wybory/a-60336785>
- L. Klejnowska, (Nie)sprawiedliwość klimatyczna. Jak Afrykańczycy płacą za bez troskie emitowanie CO2 w Europie i USA?
<https://300gospodarka.pl/opinie/niesprawiedliwosc-klimatyczna-jak-afrykanczyki-placa-za-beztroskie-emitowanie-co2-w-europie-i-usa>
- E. Bińczyk, Potrzebujemy masowego, symbolicznego ataku na konsumpcjonizm i pogoń za wzrostem PKB za wszelką cenę – wywiad z filozofką
<https://300gospodarka.pl/wywiady/potrzebujemy-masowego-symbolicznego-ataku-na-konsumpcjonizm-i-pogon-za-wzrostem-pkb-za-wszelka-cene-wywiad-z-filozofka-ewa-binczyk>
- R. Patel, Wartość niczego. Jak przekształcić społeczeństwo rynkowe i na nowo zdefiniować demokrację?, Warszawa 2010.
- J. Warufakis, D. Adler, Europejski Zielony Ład to świetny przykład greenwashingu
<https://krytykapolityczna.pl/serwis-klimatyczny/warufakis-adler-europejski-zielony-lad-greenwashing>